

Bohaterka głośnego romansu.

Tyle wrzawy w świecie sprawiła swego czasu sprawa małżeństwa arcyksięcia austriackiego Leopolda, syna wielkiego księcia Toskany (a brata słynnej księżnej Ludwiki saskiej, obecnej hrabiny Montignoso) z aktoreczką teatrzyków rozmaitości, Wilhelminą Adamowiczówną, a zaledwie cztery lata upłynęły, gdy znowu publiczność zajmuje się tą sprawą z powodu rozwodu małżeńskiego. Dla niej przecież arcyksiążę zrzekł się wszelkich praw księcia krwi i stał się zwykłym obywatelem szwajcarskim, jako Leopold Wölfling. A dziś „dobrane“ małżeństwo, jak o nich zapewniano, rozeszło się i prowadzi proces rozwodowy. O przyczynach sensacyjnego rozejścia się pisaliśmy już przed tygodniem, zamieszczając portret byłego arcyksięcia. Dziś podajemy fotografię bohaterki głośnego romansu, rozwodzącej się z Wölflingiem, pani Wilhelminy Adamowicz.

Najpopularniejszy arcyks'ążę.

Wśród rodzin panujących rzadko zdarzają się osobistości, które umiałyby i chciały poza formami życia dworskiego i szablonu wielkoświatowego część swej inteligencji, dobrej woli i majątku obracać na cele nie mające nic wspólnego, ani z wojskiem, ani z polowaniem, ani ze sportem. Ponieważ jednak wyjątki zdarzają się wszędzie, więc i wśród rodziny panującej w monarchii Austro-Węgierskiej z całym uznaniem podnieść należy osobistość arcyksięcia Rainera, który w dniu 11 b. m. obchodzi 80-tą rocznicę urodzin w całej pełni sił fizycznych i duchowych.

Arcyksiążę Rainer, który do przeszłego roku był naczelnym wodzem austriackiej obrony krajowej, jest członkiem honorowym i kuratorem wiedeńskiej Akademii Umiejętności, doktorem filozofii i nauk technicznych *honoris causa*, a przytem znakomitym egiptologiem i właścicielem słynnego papyrusu z Fajum.

W r. 1857 mianował go cesarz prezydentem stałej Rady państwa, a następnie prezydentem pierwszego liberalnego gabinetu (Schmerlinga), na którego czele pozostał do lipca 1865 r.

Wycofawszy się z życia politycznego, poświęcił się przeważnie organizacji obrony krajowej, która straciła w nim bardzo tegiego a przytem pełnego wyrozumienia i postępowych zapatrywań dowódcę.

Arcyksiążę jest naszym ścisłym współobywatelem, gdyż posiada pod Krakowem dobrą łazienkę, które darowała mu znana z dziwactw księżna Montléart.

* * *



Jeszcze księżna Luiza: Eks-małżonka ks. Filipa Koblenzkiego, ks. Luiza.



Fot. J. Haupt, Iglawa.

Bohaterka głośnego romansu: Wilhelmina Adamowicz-Wölflingowa, z którą rozwiódł się były arcyksiążę Leopold.

Popularność sędziwego arcyksięcia najlepiej charakteryzuje fakt, że w dniu swych urodzin pozwoił na przybycie deputacji przekupki z „Naschmarkt“ jak (krakowski plac Szczepański), której często przechodził ze swego pałacu do komendy obrony krajowej, a gdzie go witano jak najlepszego znajomego z prawdziwie wiedeńską *Gemüthlichkeit*.

Jeszcze księżna Luiza.

Jak prawdziwy „wąż morski“ pokutują po dniach europejskich ciągle awantury i skandale, gromadzące się około osoby księżnej Luizy, byłej małżonki księcia Filipa Koblenzkiego, a córki opretkowego króla Belgii, Leopolda, po którym widośnie odziedziczyła skłonność do rozmaitych, nie bardzo z jej stanowiskiem i wiekiem liczących miłostek.

Zaledwie ucichło o głośnym jej stosunku do eks pornicznika Matasica, który względy księżnej odpokutował więzieniem, a następnie wykradł ją z sanatorium dla umysłowo chorych — teraz znów wypłynął nowy skandal na powierzchnię *high-life'u*, do którego, bądź jak bądź, zalicza się romantyczna księżna.

Oto świeżo sądy wiedeńskie przyznały hr. Festeticsowi częściową pretensję do księżnej w wysokości 35 000 k. Pretensja ta powstała stąd, że hrabia miał pożyczyć ks. Luizie w roku ubiegłym kwotę 100 000 franków, o której zwrot daremnie się upominał.

Zastępca księżnej zarzucił przy rozprawie hrabiemu, że dopuścił się względem jego klientki lichwy, bo wręczył jej tylko 55 000, a kazał sobie wystawić rewers na 100 000 franków.

Pokazuje się stąd, że i w najwyższych sferach dzieje się to samo, co i w najniższych: ludzie lekkomyślni pożyczają na prawo i lewo, a sprytni lichwiarze korzystają bez sumienia z ich lekkomyślności.

Obok podajemy podobizny księżnej Luizy, już niemłodej wcale, gdyż liczy lat 49 i hrabiego-lichwiarza.

Zapasy atletów w Wiedniu.

To wielkie zainteresowanie się, jakie okazują zapasom atletycznym jak najszerze koła naszych Czytelników, skłania nas do podawania im aktualnych sprawozdań, ilustrowanych odpowiednio, z dziedziny tego szlachetnego, prawdziwie męskiego sportu.

Pierwsza z podobizn przedstawia Turka Madraly'ego, który przez walkę ze słynnym Hackenschmiedem w Londynie zdobył sobie zasłużone miejsce w przednim szeregu średniej klasy zapasników.

Charakterystycznymi są: jego wschodni bogaty ubiór, sposób, w jaki siedzi, wierny swym tradycjom narodowym, a pozatem wyraz pewnej *bonhomie*, przebijający z jego twarzy, tak mało przypominającej przeciętną twarz przeciętnego, zawodowego atlety. W Wiedniu zdobył on sobie pewną popularność u publiczności przez swoje oryginalne okrzyki: „Och!“, jakie wydawał podczas walki.

Druga ilustracja przedstawia podobiznę Fryszteńskiego, najlepszego z zapasników czeskich. I rzeczywiście, patrząc na te jego plecy, na te potężne ramiona, gdzie pod delikatną skórą gra mięśni nwydatnia się wspaniale, mimowolnie przychodzi na myśl, że owi słynni atleci, którzy zdobywali na Olimpijskich igrzyskach pierwsze nagrody, a których podobizny przechowywała nam rzeźba grecka, musieli tak, jak Fryszteński, wyglądać.

Trzecia wreszcie fotografia przedstawia chwilę, gdy tenże Fryszteński zamierza w czasie zapasów położyć Madraly'ego za pomocą chwytu, zwanego „*renouveau de bras*“. Czeski zapasnik uległ wprawdzie w końcu przewadze siły przeciwnika — pomimo tego jednak podziwiano ogólnie jego sprawność w walce z takim siłaczem, jak Turek Madraly.

* * *

Dzielimy się wreszcie z Czytelnikami, tak żywo zajmującymi się sprawami sportu zapasniczego wiadomością, że Zbyszko Cyganiewicz wyjechał do stolicy Norwegii, Chrystianii, gdzie najniezawodniej będzie zbierał nowe laury. Zresztą będzie to zupełnie naturalnem, gdyż jest „światowym *championem*“ — najsilniejszym, niepokonanym z żyjących atletów.

Ostatniem jego zwycięstwem, świetnem, jak wszystkie inne, jest pokonanie licznych przeciwników przy zapasach w cyrku Bekełowa w Wiedniu, za co otrzymał pierwszą nagrodę. Druga nagroda przypadła Pytlasińskiemu.

* * *

Załączamy tu wreszcie dobrą podobiznę Krakowianina Wacława Rogalskiego, który brał również udział w zapasach atletów w Wiedniu, o czem wspomnieliśmy już w poprzednim numerze.



Jeszcze ks. Luiza: Hr. Festetics, pożyczający na lichwę księżnej Luizie.